Nr. 223. We Lwowie, Sobota dnia 29. Września 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 60 marek, kwartalnie 12 marek, 5 fenig., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 10 ct.**

Rękopisów redakcja nie zwraca.

# DZIENNIK POLSKI



## Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szanownych czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

### Przedpłata na „Dziennik Polski" wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

| | |
|---|---|
| rocznie | 18 złr. — ct. |
| półrocznie | 9 „ — „ |
| kwartalnie | 4 „ 50 „ |
| miesięcznie | 1 „ 50 „ |

Na prowincji z przesyłką pocztową:

| | |
|---|---|
| rocznie | 24 złr. — ct. |
| półrocznie | 12 „ — „ |
| kwartalnie | 6 „ — „ |
| miesięcznie | 2 „ — „ |

Dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego," Księgarnia Altenberga we Lwowie, zniżyła więcej niż o połowę cenę swej „Biblioteki klasyków polskich," zawierającą pisma J. Kochanowskiego w dwóch tomach; wybór pism J. Krasickiego w trzech tomach, pisma K. Węgierskiego w jednym tomie i pisma S. Trembeckiego w dwóch tomach, razem ośm tomów
Komplet broszurowany zamiast 9 złr. za 4 złr.
Komplet w prześlicznej oprawie zam. 11 złr. za 6 złr.

## Sprawy sejmowe.

Z powodu dwu dni świąt nastąpiła kompletna przerwa w czynnościach Sejmu. Większa część posłów odjeżdża do domów „paterna rura bobus exercere suis"...

Dopiero w poniedziałek rozpoczną się prace sejmowe na serjo, z dołożeniem wszelkich sił i środków, ażeby najważniejsze przynajmniej sprawy, szczególnie szkolną i konkurencyjną, do pożądanych doprowadzić rezultatów.

Co do sprawy szkolnej, to postanowiono przedewszystkiem wysondować, o ile rząd okazałby się skłonnym do przyjęcia zmian proponowanych przez projekt p. marszałka. Otóż celem zapewnienia się w tym względzie wyjechał wczoraj wieczorem do Wiednia p. namiestnik Zaleski. Przedłoży on projekt marszałka ministrowi oświaty i dołoży wszelkich starań, ażeby opozycję rządu, która zresztą będzie zupełnie naturalną, do możliwie małych sprowadzić granic.

Wczoraj odbyły się dwa posiedzenia klubu „środka". Na jednem z nich uchwalono unieważnić wybór p. Iskrzyckiego, co następnie — ponieważ taka sama uchwała zapadła równocześnie i w klubie autonomistów — skłoniło tegoż do złożenia mandatu. Na drugiem posiedzeniu rozwijali pp. Henzel i Lasocki swe pomysły co do proponowanych nowel do ustawodawstwa gminnego, nad któremi klub środka zastanowi się na jednem z późniejszych posiedzeń. Pierwszemu chodziło o to, by przy wyborach do rady gminnej był zawsze obecnym przedstawiciel egzekutywy celem zapobieżenia rozmaitym nadużyciom, jakie się zdarzają tak często przy tej sposobności; drugiemu zaś o to, ażeby ściąganie kar, nakładanych na urzędy gminne ze strony rad powiatowych, odbywało się energicznie.

Przy końcu posiedzenia rozwinął hr. Dzieduszycki Wojciech swoje zapatrywania na reformę szkolnictwa ludowego.

Do dyskusji jednak nad tym przedmiotem z powodu braku czasu nie przyszło.

Komisja budżetowa postępuje zupełnie zgodnie z uchwalonym w Kole sejmowem projektem oszczędnościowym. Dotychczas udało jej się już zaoszczędzić kwotę 70 tysięcy złr. w budżecie drogowym, mianowicie w dziale wydatków nadzwyczajnych.

Z niepomierną ciekawością oczekujemy na nowe ugrupowanie się żywiołów, powstałych z rozbicia się „dzikich" i postępowców. Tak jak rzeczy obecnie stoją, zdaje się, iż dwie nowe powstaną grupy: jedna nakształt byłego klubu postępowego na zasadach po większej części właściwych owemu klubowi, druga zaś, o kierunku bardziej konserwatywnym skrystalizuje się prawdopodobnie w żywioł, pośredniczący pomiędzy prawicą a środkiem. Rezultatem tego wszystkiego jest, że lewica sejmu nie istnieje dotychczas w organizacji właściwej ciałom parlamentarnym, pomimo, iż liczba członków, którzyby mogli wejść do jej składu, dochodzi — nawet po odliczeniu tych, którzy na posiedzeniach sejmu nigdy nie bywają — do czterdziestu.

W komisji szkolnej nie zmieniła się dotąd sytuacja. Na posiedzeniu onegdajszem pokazało się, że większość podziela zdanie p. marszałka Zyblikiewicza o konieczności przyspieszenia zakładania nowych szkół, ale sposoby, jakiemi dąży do tego celu, uważa za nieodpowiedne. W ogóle nie miła jest sytuacja w tej sprawie. Wydział krajowy bowiem stawia wniosek marszałka za swój własny. Wobec tego p. Czerkawski wniósł wczoraj w Sejmie zeszłoroczny elaborat komisji o zakładaniu i utrzymywaniu szkół dla przeciwwagi i głównie dlatego, że zawiera on te prerogatywy, które przyznała Galicji nowela szkolna, i w których faktyczne — rzec można — posiadanie wejść krajowi wypada jak najrychlej. Jestto wzgląd istotnie bardzo ważny.

Doniesienia nasze wczorajsze o uchwałach klubu ruskiego, co do udziału w pracach posłów kurji wiejskiej, oparte były na wiadomościach, podanych przez inne pisma, które też zacytowaliśmy. Według doniesień, jakie dziś odbieramy ze źródła autentycznego, posłowie ruscy upoważnili posła Bilińskiego do oznajmienia p. Polanowskiemu: 1. Że posłowie ruscy tylko w takim razie będą podawać postulaty swoich wyborców do wiadomości grona posłów kurji wiejskiej, jeżeli do komisji rozpoznawczej tych posłów wybranych będzie przynajmniej dwóch Rusinów; 2. jeżeliby koło posłów włościańskich na to się nie zgodziło, uważa się klub ruski jako czynnik równorzędny z Kołem polskich posłów włościańskich i byłby skłonnym do wymiany zdań w poszczególnych sprawach.

Do *Czasu* donoszą ze Lwowa: „Do klubu podolsko-krakowskiego wstąpili posłowie: Polanowski, Wolański Władysław, Gniewosz, Bobrzyński, Korytowski, Rozwadowski Tomisław, Borkowski Mieczysław i Klucki. — Polanowski, imieniem całego grona, tak przemówił do p. Grocholskiego: „Wezwany przez posłów, którzy dziś przystępują do waszego klubu, zaznaczam, że wyznajemy w ogólności zasady zachowawcze, nie wykluczające rozwoju autonomji i ogólnego postępu; niemniej głównym powodem naszego postanowienia jest: wzmocnienie stanowiska Koła polskiego w Wiedniu i stałe utrzymywanie łączności Sejmu z Kołem Polskiem".

P. Grocholski, witając serdecznie nowych kolegów klubowych, zaznaczył zgodność zasad opartych na szczerym konserwatyzmie, a przedewszystkiem na wspólnem gorącem pragnieniu służenia krajowi w sposób najpożyteczniejszy; „wszyscyśmy stawali zawsze — powiedział — i stawamy w obronie autonomji, wszyscyśmy też zwolennikami postępu, bo wiemy, że zastój jest zgubny, że co nie postępuje, to się cofa; pragniemy jednak, aby ten postęp był rozumny, normalny i stateczny, a nie spieszył skokami. Dalej dziękuje mowca serdecznie, jako prezes Koła polskiego w Wiedniu, za słowa sympatji; delegacja wie, że w kraju czerpie swe siły, że z krajem tylko stoi i upada, a złą przysługę wyświadczyłby krajowi, ktoby chciał zamącić tę solidarność kraju i Sejmu z delegacją. Klub podolsko-krakowski liczy teraz około 50-ciu członków, wliczając doń biskupów".

Dla zwiedzenia szpitali krakowskich imieniem komisji budżetowej wyjechał do Krakowa Stanisław hr. Badeni.

## Sejm galicyjski.

Posiedzenie VII. d. 27. września. (Dokończenie.) Uzasadnienie wniosku posła Wrotnowskiego o utworzenie powiatowych kas pożyczkowych i oszczędności było bardzo szczegółowe. Zauważył on nasamprzód, że długoletnie wysiłki, czynione dla podźwignięcia ludu wiejskiego, kulminujące w niedawnych ankietach dotyczących podniesienia dobrobytu, pozostały dotąd niestety bez skutku, albowiem obok kościoła i szkoły, nie poruszono trzeciego czynnika: ekonomicznego. Wydział krajowy dwukrotnie przedkładał Sejmowi projekt urządzenia zbiorowych kas powiatowych, któreby miały powstać z funduszami, osiągniętemi z istniejących dotąd funduszów gminnych. Projekt ten napotkał trudności. Komisja zeszłoroczna, która się nad nim zastanawiała, mylnie przytoczyła w swem sprawozdaniu przedewszystkiem okoliczność, że powstający wówczas bank krajowy wykupi naszych włościan z długów wysoko oprocentowanych. Bank nie wykupi ich, bo bank może pożyczać tylko na hipoteki. Do takiego wykupna mogą posłużyć tylko fundusze gminne i pożyczkowe po gminach, które w Galicji wraz z winkulowanemi, o ile się to wykazuje z obliczeń Izby Obrachunkowej, wynoszą 4—5 milionów zł., i są nader źle administrowane, jak to sama komisja przyznała. Innych funduszów nie ma do ratowania włościan, a ratować ich trzeba. Towarzystwa zaliczkowo-wkładowe mają inne sfery — dla włościanina są one tylko wyjątkowo dostępne, a i w takim razie kredyt u nich czerpany jest dla niego niezdrowym i niewłaściwym.

Mylnym jest także zarzut zeszłorocznej komisji, że wydziały powiatowe nie podołają administracji zbiorowych kas pożyczkowych. Wszak one by się nie robić i czekać z założonemi rękami. Wszak wypada przecież coś liczyć na ofiarność obywatelską, której przykłady przekazały nam dzieje przedrozbiorowe. Mylnem jest także zapatrywanie, jakoby założenie 74 kas powiatowych było akcją niedonośną, bo mobilizuje się tym sposobem pożytecznie suma kapitału 4—5 milionów, co nie jest bagatelą. Komisja zeszłoroczna przytoczyła jeszcze trzy argumenta, które mają pozory słuszności za sobą. W moim projekcie starałem się usunąć te pozory. Zarzut „zamachu na własność" mógł być słuszny wobec dawniejszego projektu kas zbiorowych, ale ja przyjąłem postanowienie, że kapitał wzięty od gminy do kasy powiatowej pozostaje własnością gminy, że powiat musi tej gminie płacić od niego procent, i dać jej ze swej strony zbiorową odpowiedzialność. Proponuję nadto postanowienie, że kapitał ten w czwartej części lokowany w listach zastawnych, aby był stopniowo zwracany gminie od której pochodzi. Nareszcie projekt mój wyraźnie mówi, że takie kasy powiatowe mogą wyłącznie tylko służyć włościanom, a nie właścicielom większej posiadłości, ani mieszczanom. Usunąłem także podstawę argumentu drugiego, iż włościanie jednej gminy, która mniej dostarczyła kapitału lub wcale nic, mogliby korzystać więcej od włościan gminy, która więcej dała kapitału. Wprowadziłem dla zapobieżenia temu postanowienie, że wszystkie gminy mają dopiero przedewszystkiem pierwszeństwo do jej funduszów.

Mowca zbija nakoniec zarzut, jakoby zabieranie funduszów gminnych do kas powiatowych miało być wyłomem w autonomji gmin, bo to nie jest żadnym wyłomem w autonomji, [illegible] Zresztą gdyby nawet był wyłom uczyniony, to przedstawiono zasada: „salus reipublicae suprema lex." U nas miljony pleśnieją w skrzyniach, obok których włościanie wyzuwani są z ziemi!

Z tych powodów wnioskodawca mniema, że jego projekt ze stanowiska społecznego, politycznego i ekonomicznego zasłuży sobie na przychylność Izby, a ponieważ do ogarnięcia tak ważnego przedmiotu potrzeba najtęższych sił w Sejmie, przeto proponuje wybór oddzielnej komisji z 9 członków, liczy przytem na sankcję projektu ze strony korony, która właściwie dała w r. 1880 inicjatywę do takiej organizacji, a komisarz rządowy przemawiał w Sejmie za projektem. Sejm bukowiński wobec zadłużenia włościan w banku rustykalnym, ujrzał się zmuszonym do uchwalenia umyślnej pożyczki. Jeżeli Bukowina na to się zdobyła, to Galicja tem bardziej. Kardynalnym zaś jest wzgląd na to, że kraj nie ma innych źródeł, i jeżeliby tych funduszów nie użył, natenczas pozostanie w takiej sytuacji, jaka jest, i nie będzie miał możności spełnienia zadań, nakreślonych mu w księdze przyszłości (brawo — brawo).

W myśl wnioskodawcy uchwalono projekt jego poruczyć osobnej komisji z 9 członków.

Przedostatnim punktem porządku dziennego było pierwsze czytanie wniosku p. Romanowicza o rozłożenie reszty ciężaru indemnizacyjnego na dalszych lat 40.

Wnioskodawca wyczerpująco motywował swój wniosek. W r. z. podczas obrad nad ugodą indemnizacyjną — rzekł — nakreśliłem obraz stuletniej gospodarki rządowej w naszym kraju, któryby wskutek niej został doprowadzony do upadku tak dalece, że nam dziś brak przeszło 2500 szkół. Izba z ciężkiem sercem przyjęła tę ugodę, i zbyteczną byłoby, krytykować ją dzisiaj. Owszem wydaje mi się na czasie, zastanowić się teraz nad sytuacją finansową kraju, sparaliżować niebezpieczne skutki ugody i o ile możności spożytkować ją. W 20-letniej gospodarce autonomicznej odróżnić można trzy okresy. Pierwszy trwał do roku 1873 i poświęcony był walce o prawa narodowe, która wszystkie nasze siły absorbowała. Dopiero około r. 1873 doszliśmy do przekonania, że system „laissez faire" w sprawach ekonomicznych nie uchodzi. Praktyka okazała, że włościanin jest co roku zagrożony kwestją głodową, a mieszczanina wypiera z targu konkurencja zagraniczna. Rozpoczął się tedy okres ankiet, dochodzeń i protokołów, a rezultatem tego wszystkiego było, że musimy stanowczo zerwać z systematem „laissez faire". Z chwilą założenia banku rolniczego rozpoczął się dopiero okres czynu. Bank jednak nie może wszystkiemu zadość uczynić. On rozwija tylko kredytową działalność, ale nie może rozwijać czynności subwencyjnej, która jest równoległą. W Królestwie Polskiem nie poprzestano na założeniu Banku polskiego, ale krociowe co roku wstawiano sumy na subwencje. Któż u nas ma tę akcję podjąć? Zdawałoby się, że w pierwszej linji powinno ją przedsięwziąć państwo, które sprzedało krajowe dobra, które odebrało mu saliny, które przygniotło kraj ogromnym długiem indemnizacyjnym, i zabiło dlań każdy kredyt większy. Na serjo jednak przypuszczać, że państwo to uczyni, byłoby rzeczą złudną. Od państwa niczego, albo tylko bardzo mało się spodziewać możemy. Obowiązek podjęcia tej akcji spada tedy na skarb krajowy, aby zapewnić krajowi odrodzenie. W budżecie krajowym jest naszkicowany poniekąd plan tej akcji. Trzeba wykończyć ten szkic.

Tu biorąc za podstawę budżet projektowany na rok 1884 mowca przytacza cyfry, wymagane na szkoły rolnicze, przypomina obowiązek kraju przyczyniania się w $^1/_3$ części do wydatków na roboty regulacyjne rzek, przypomina wymogi ruchu meljoracyjnego, objawiającego się w całym kraju, tudzież śmieszną cyfrę 16.000 gld., która ma służyć na poparcie przemysłu naftowego, który podkopywany rozmaitemi sposobami, potrzebuje energicznej pomocy w formie subwencji lub ulg podatkowych,—przypomina dalej mowca, że Sejm już na dwie koleje wicynalne uchwalił znaczniejsze sumy subwencyjne, a żegluga parowa na Dniestrze i Wiśle może każdej chwili odwołać się do pomocy kraju, — że mimo sumy 61.000 gld., którą się zamierza poświęcić na poparcie przemysłu, przemysł ten potrzebuje koniecznie więcej, jednem słowem, jeżeli program ekonomicznego odrodzenia kraju, rozwinięty tak świetnie z. r. z trybuny marszałkowskiej, nie ma pozostać frazesem, natenczas wszystkie te rubryki muszą być podniesione. A ponieważ zwiększenie dochodów przez pomnożenie dodatków na potrzeby krajowe jest czystą niemożebnością, więc jedyny środek sprostania wyłuszczonym potrzebom jest podany w moim wniosku—powiada p. R. Przypatrując się dalej naszemu budżetowi krajowemu, widzimy, że na potrzeby ekonomiczne wydajemy 4%, na oświatę 8%, 10% na zdrowie, 13% na drogi, na administrację 11%, a nareszcie 53% naszych dochodów na spłatę długów, zaciągniętych nie z naszej winy, ani też nie przez nas. Dopóki taki stosunek trwa, dopóty niemożebne jest ekonomiczne ani moralne odrodzenie kraju. I tylko konwersją długu indemnizacyjnego, dałby się ten stosunek zmienić. Wszak Czesi płacą na szkoły 3, Styrja $1^1/_2$, Austrja dolna przeszło 1 miljon, a my płacąc tylko pół miljona na ten cel, truchlejemy o wysokość okropną tego wydatku i łamiemy sobie głowę, jakby można otrzymać najtańszą szkołę i najtańszego nauczyciela. Ten jeden fakt drobnostkowego projektowania jest dostatecznym dowodem, że na pokrycie naszych potrzeb musimy mieć niezbicie środki inne, niż je mamy dotąd. Do tego więc dąży mój wniosek.

Z początkiem r. 1885, t. j. od chwili, kiedy prawdopodobnie tak zwana ugoda indemnizacyjna zacznie obowiązywać, i kiedy konwersja będzie mogła być rozpoczętą, będziemy mieli jeszcze 54 miljonów długu indemnizacyjnego niespłaconego. Dług ten skonwertowany na $4^1/_2$%wą pożyczkę ze spłatą w 40 latach po kursie 92, i z przyjęciem dotychczasowych obligacyj po cenie 101, urósłby do kwoty 60,700.000 gld. Owoż w pierwszych 13 latach, podczas których płynęłaby jeszcze subwencja rządowa, spłata jego mogłaby iść raźniej, a opędzoną mogłaby być dodatkiem indemnizacyjnym o 9 ct. niższym niż dzisiejszy. Dodatek łącznie z zaliczką rządową dawałby kwotę roczną 4,705.000 gld., i taką ratą w tych 13 latach spłaciłoby się blisko 34 miljony długu. Reszta w dalszych 27 latach już bez zaliczki rządowej wymagałaby rocznie 1,724.000 gld. Redukcja dodatku indemnizacyjnego o 9 ct. pozwoliłaby o taką samą stopę podwyższyć dodatek na potrzeby krajowe, coby nam przysporzyło na ten cel około 950.000 gld. rocznie — blisko 1 miljon do porównego podziału na cele oświaty i dobrobytu ekonomicznego. A czegobyśmy nie zdołali może obrócić, toby posłużyło na dotację kasy krajowej, lub do pokrycia naglących jednorazowych wydatków, do jakich zaliczają się np. budowle szkół rolniczych. Oto jest w ogólnym zarysie mój plan. Do rozkładu ciężaru indemnizacyjnego na przyszłe pokolenia mamy prawo, raz dlatego, że nie masz innego źródła, a powtóre, że tym miljonem oddamy przyszłym pokoleniom kraj zagospodarowany i ameljorowany. Przedwczesnym ten projekt nie jest, bo Wydział krajowy mógłby przygotować tę sprawę tak, aby ją w chwili wejścia w życie ugody wprowadzić natychmiast na realne tory. Wniosek mój jest przygotowaniem do tego.

Zarzut niewykonalności rzekomo motywowanej tem, iż rząd nie przystanie, wydaje mi się również niesłusznym, bo konwersja długu indemnizacyjnego nie sprowadzi żadnej zmiany w obowiązkach rządu. Moglibyśmy co najwięcej żądać gwarancji jego na pożyczkę. Ależ my ciągle słyszymy, że to my sami jesteśmy tym rządem, więc prawdopodobnie nie odmówimy samym sobie. Zresztą dla rządu nie może być obojętną rzeczą, że podniesie się siła podatkowa kraju. Jeszcze jeden zarzut czynią mojemu wnioskowi: ażali możemy zaciągać tak wielką pożyczkę. Mnie się zdaje, że kraj, który przez 30 lat tyle już zapłacił, potrafi zapłacić i teraz. Wreszcie, jeżeli kto ma lepszy plan zaradzenia smutnej sytuacji kraju — proszę — niech wystąpi, a najgoręcej go poprę.

Ja jednak na podstawie sumiennych studjów nie widzę innego, ani lepszego. To jednak pewna, że nam z dotychczasowym systemem zaniedbania stanowczo zerwać przychodzi (oklaski rzęsiste ze wszystkich stron Izby).

Wniosek p. Romanowicza przekazano komisji budżetowej.

Dla spóźnionej pory marszałek o godz. $2^3/_4$ po południu zamknął posiedzenie, ale przedtem odczytano jeszcze trzy nowe samoistne wnioski, a mianowicie:

1) Wniosek p. Tyszkiewicza do zmiany przepisów o należytościach spadkowych.

2) Wniosek p. Czerkawskiego z projektem zeszłorocznej komisji edukacyjnej do zmiany ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych. Jestto wniosek odmienny od projektu marszałkowskiego.

3. Wniosek p. Madejskiego Stanisława o wyjednanie zmian w procedurze sądowej w duchu zasady ustnego postępowania i polepszenia stosunków w sprawach opiekuńczych.

Razem tedy weszło dziś 10 nowych wniosków — które będą postawione zapewne na porządku dziennym najbliższego posiedzenia, które marszałek zapowiedział na poniedziałek dnia 1. października.

Do komisji budżetowej wybrany został p. Szeptycki.

Koniec posiedzenia o godz. 3ciej po południu.

---

Przemówienie p. Hausnera w sprawie decentralizacji zarządów kolejowych zasługuje na obszerniejsze streszczenie, aniżeli wczorajsze dla braku czasu i miejsca pobieżnie skreślone: Owoż nadmieniwszy, że gdy tylko powierzchownie sądzącym i Hamletom politycznym, których dłuższa i parlamentarna akcja trudzi i nudzi, kołatanie o jedną sprawę zbytecznem się zdaje — i gdy jedynie żądania bez przekonania i wiary wygłaszane stają się oklepanemi, ponawia swój wniosek, którego nie można nazwać rzeczą pozbawioną warunków powodzenia. Decentralizacja kolei jest podstawą ich racjonalniejszego i korzystniejszego urządzenia. U nas staje się ona częścią programu ekonomicznego usamowolnienia kraju. Rezolucja Sejmu zeszłoroczna, wzywająca rząd do utworzenia osobnego zarządu głównego dla sieci kolei galicyjskich na wzór biura centralnego, wprowadzonego w życie rozporządzeniem z dnia 26. lutego 1882, z siedzibą w kraju dla sieci kolei zachodnich (Elżbiety, Rudolfa, Gizeli itd.) oznacza już drugą fazę kwestji kolejowej, w której to fazie organizacja spoczywa całkowicie w ręku rządu. Podczas gdy w pierwszej fazie, kiedy upominano się o decentralizację kolei subwencjonowanych, zadanie rządu było ograniczone, bo urządzenie kolei, złożonych z linij związku nie mających, było rzeczą podrzędną. Wtedy rząd odesłał nas do akcjonarjuszów i rad zawiadowczych — z jakim skutkiem, powszechnie wiadomo. W wypadku z koleją Albrechta, gdzie dzięki JE. Grocholskiemu było w statucie zastrzeżone przeniesienie zarządu do kraju, usprawiedliwiono zaniechanie tego na podstawie, że kolej ta przeszła pod zarząd Towarzystwa kolei Łupkowskiej, która jest częściowo pod dozorem rządu węgierskiego.

Odtąd jednak — w drugiej fazie, owładnięcie nici kolejowej przez państwo coraz wybitniej się zarysowuje. Tysiąc kilometrów kolei zostało przez państwo nabytych, lub pod zarząd objętych. Zdawało się, że zadanie decentralizacji stało się prostsze i łatwiejsze. Bardzo naturalnie i logicznie powiedziano rządowi: czyń to dziś na własnych liniach twoich, do czego nie mogłeś zmusić towarzystw kolejowych prywatnych. Otóż dopiero w tej fazie wystąpiono z przeciwnej strony z zarzutami niby zasadniczemi, a mojem zdaniem błahemi i niewytrzymującemi najlżejszej krytyki. Wskazano na potrzebę zachowania centralnej jednej władzy w Wiedniu w jednem ręku — jakoby ta władza nie istniała w ministerstwie handlu (centralna inspekcja kolejowa). Twierdzono, że władze wojskowe nie zgodzą się na decentralizację ze względu na zabezpieczenie szybkiej mobilizacji, i twierdzono to z zimną krwią wobec faktu, że militarne Prusy za wiedzą Moltkego i Roona przeprowadziły u siebie zupełną decentralizację kolejową!

Lecz z drugiej strony, pomimo tak niedostatecznego wyrozumienia tej kwestji decentralizacji p. minister handlu jednak uznał potrzebę utworzenia dla grupy kolei zachodnich obejmujących 1.800 klm. osobnego zarządu z pewną niezależnością. — Uznał to dla sieci nierównie więcej do władz centralnych zbliżonej, aniżeli sieć kolei galicyjskich! Cóż naturalniejszego i logiczniejszego jak wymaganie, aby dla sieci galicyjskich kolei, która obejmować będzie 1.500 klm. utworzono podobny zarząd w kraju i przyznano mu te same atrybucje? To wymaganie w rezolucji z 14. paźdz. rz. jednogłośnie bez dyskusji przez sejm postawione, przy współudziale nawet posłów ruskich, to wymaganie przez cały kraj zostało gorąco petycjami, deputacjami i podaniami do delegacji polskiej poparte.

Ruch to był tak ogólny, że nawet obojętni dla t. z. siódmego mocarstwa opinii krajowej przyznawali, iż nie była ona sztucznie wywołaną, a bardzo prawdziwem i charakterystycznem jest słowo b. namiestnika hr. Alfreda Potockiego, który rzekł, że kwestja ta jest przedewszystkiem kwestją chleba. To też delegacja polska w Radzie państwa pomna solidarności z Sejmem dołożyła wszelkich starań, ażeby sprawę do pożądanego doprowadzić celu. Pomijając szczegóły dla uchwalonej tajemnicy właśnie w interesie skuteczności tych zabiegów, które w tej chwili nie na najlepszej znajdują się drodze, wspomnę o tem tylko co się jawnie odgrywało. Przedewszystkiem o nowej formie opozycji, która się w ostatniej chwili objawiła, a to w wystąpieniu wiedeńskiej Rady miejskiej. Tu już opadł liść figowy z zarzutów zasadniczych, tu już zrzucono płaszczyk uszyty z szumnych frazesów o całości państwa, o zagrożonych interesach. Tu nagie i cyniczne samolubstwo kazało rządowi uwzględnić drobnostkowy interes jednego miasta, chociaż stolicy z uchyleniem interesów całego kraju, z zaniechaniem zdrowych reform, z pominięciem dobrze zrozumianego interesu skarbu państwa i służby kolejowej.

Zatrzymanie kilkuastu urzędników i kilku możnowładnych dyrektorów o 100 mil na to tylko, ażeby dochody zjadali na bruku wiedeńskim, i ażeby w kilkunastu ubikacjach były biura kolejowe, oto jest trywialna inkarnacja owej rzekomej idei państwowej, której przestrzeganie lewica uważa za swój monopol, a którą to ideę dałoby się jawniej i słuszniej określić słowy: wszystko dla nas — nie dla naszych przeciwników politycznych, nic dla krajów, nic dla innych narodowości!

I z powodu takiej jawnej manifestacji egoizmu jednego miasta nikt nie krzyknął: „Wiedeń przeciw Austrji!" — jak poprzednio wołano: „Polacy przeciw Austrji!" Dlaczego? Dla bardzo łagodnej manifestacji dążności autonomicznych delegacji polskiej. Jeżeli pisma publiczne dokładnie rzecz opisały, to p. minister handlu wysłannikom Rady miejskiej dał oświadczenie bardzo uspokajające, że o daleko idącej decentralizacji nie myśli, że będą tylko subdyrekcje zwykłe po prowincjach, że główna władza centralna będzie zawsze w Wiedniu. Owóż gdy tak jest, nie ulega wątpliwości, że pierwotna zdrowa myśl ministra handlu, gdy utworzył ten zarząd osobny dla sieci kolei zachodnich, zostanie w zastosowaniu do naszego kraju zwichnięta, że nadzieje nasze spełzną na niczem. Jednak tak czarno zapatrywać się nie można na przeszły przebieg tej sprawy. Kiedy delegacja polska w czasie wojny popierała tę sprawę, nie znajdywała się jeszcze wobec argumentacji i pretensyj Wiedeńczyków, nie miała przeto powodu do energiczniejszego wystąpienia. Dziś rzeczy się zmieniły — i jeżeli delegacja polska w jesieni wsparta ponowną manifestacją Sejmu krajowego, niejako obdarzona ponownym mandatem do działania, wystąpi z całą stanowczością, na jaką zdobyć się może jeden z głównych filarów dzisiejszego rządu i dzisiejszej większości, to nie wątpię, że umiarkowane i słuszne żądania najskromniejszej frakcji większości odniosą zwycięztwo nad pretensjami lewicy, która ostatecznie na każdym kroku stawia rządowi przykre przeszkody, wywołuje zawikłania, i przy każdej sposobności objawia swoją nieubłagalną chęć obalenia ministerstwa i systemu dzisiejszego.

Uległość rządu dla opozycji polega na dwóch czynnikach, które zaczynają się jednak zużywać i mogą niebawem ustąpić, tj. na wielce nieuzasadnionej obawie rządu przedtem, co opozycja rzekomo przyparta do muru mogłaby zrobić, i na zachowaniu kadrów tej lewicy na wielu posadach wysokich w ministerstwach. Zaiste trudno pojąć obawę rządu. Opozycja ma niezawodnie wielu ludzi zdolnych, zręcznych, szczególnie w wyzyskiwaniu sytuacji, ale mężów czynu i nowych idei tam nie masz. Lewica składa się z ludzi starszych, obdarzonych wszelkiemi marnościami świata albo pragnących tych marności (ironiczna wesołość i głosy: tak! tak!) ale nieopierających się na masach ludu. Przeciwnie, w ruchliwszych warstwach ludności budzi lewica nieufność i wstręt, jakiego prawica nie budzi. Opozycja tego rodzaju nie może być groźną i do tego przekonania rząd już przychodzi.

Drugą przeszkodą w przeprowadzaniu zasad większości, więc i decentralizacji kolejowej, jest ów liczny zastęp wysokich urzędników wskróś przesiąkłych ideami poprzedniego ministerstwa, który to zastęp z rzadką oględnością i delikatnością przy zmianie systemu został nienaruszony. Ale i tu są już pewne oznaki, że zapomocą dobrze zasłużonego stanu spoczynku i ta zapora będzie mogła być usuniętą. (Brawo). Tak więc stan nienaturalny, w którym większość gra właściwie rolę opozycji, trwający od lat czterech, dłużej według mego indywidualnego zapatrywania nie potrwa, i wtedy możemy liczyć nie na uległość rządu (jak to nam przeciwnicy bezczelnie zarzucają), ale na ostateczne uwzględnienie naszych umiarkowanych i słusznych żądań.

W końcu wspomina mowca o ingerencji korony, albowiem nie zgadza się z zapatrywaniem, jakoby odpowiedź dana deputacji lwowskiej uwalniała nas od dalszej akcji parlamentarnej.

Gdyby ta odpowiedź była nawet tak stanowczą; jakbyśmy tego sobie tylko życzyli, to nieuwalniałoby nas to od dalszej akcji, choćby już dla samego zwalczania opozycji. Mamy szczęście być pod berłem monarchy, który panuje a nie rządzi (brawo) i wszystkie sprawy ustawodawcze przekazuje ministerstwu odpowiedzialnemu. Deputacje wysłane do N. Pana bywają zawsze łaskawie i uprzejmie przyjmowane, lecz też niezmiennie dostają tylko to wskazanie, że rzecz będzie wzięta pod łaskawą rozwagą i poleconą odpowiedzialnemu rządowi. Tak też i w obecnym wypadku. Epizod przyjęcia deputacji, cenny symptom zaufania petentów do osoby monarchy nas od dalszej akcji uwalniać nie może. Dla tego wnoszę Panowie, rezolucję przeszłoroczną i upraszam o jej jednomyślne uchwalenie (oklaski i brawa).

## Żegluga parowa na Dniestrze.

Między petycjami, jakie do sejmu wpłynęły, znajduje się także prośba pp. B. Słoneckiego i K. Nawarskiego, założycieli żeglugi parowej na Dniestrze, o stałą subwencję dla tego przedsiębiorstwa, wymagającego znacznych nakładów. Sejm niezawodnie zbada doniosłość usiłowań, pragnących zdobyć dla handlu krajowego nową drogę komunikacyjną i w miarę swego poglądu przychyli się do petycji przedsiębiorstwa — my zaś wyjmujemy z niej szczegóły, mogące szerszy zainteresować ogół. Owóż przedewszystkiem na udowodnienie, że transport wodny najodpowiedniejszym jest dla wszelkich płodów surowych, petycja podaje następującą tablicę porównawczą kosztów transportu koleją, osią i wodą.

| Gatunek towaru | na odległość 50 kilometrów: osią | koleją | wodą | oszczędność w % | na odległość 100 kilometrów: osią | koleją | wodą | oszczędność w % | na odległość 250 kilometrów: osią | koleją | wodą | oszczędność w % |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | krajcarów w. a. za 1 tonnę | | | | | | | | | | | |
| Szyny, żelazo | 637 | 285 | 80 | 72 | 1250 | 490 | 120 | 76 | 3180 | 995 | 200 | 80 |
| Kruszce, kamienie, cegły | 637 | 110 | 60 | 45 | 1250 | 200 | 80 | 60 | 3180 | 400 | 200 | 50 |
| Zboże i mlewo | 637 | 275 | 80 | 71 | 1250 | 467 | 120 | 76 | 3180 | 917 | 200 | 78 |
| Drzewo budulcowe | 637 | 202 | 80 | 60 | 1250 | 328 | 120 | 63 | 3180 | 643 | 300 | 53 |
| Drzewo opałowe | 637 | 144 | 60 | 58 | 1250 | 261 | 80 | 69 | 3180 | 480 | 200 | 58 |
| Węgiel kamienny, koks | 637 | 200 | 60 | 70 | 1250 | 328 | 80 | 75 | 3180 | 564 | 200 | 65 |

Historja przedsiębiorstwa jest następująca: W r. 1882. podjęli założyciele podróż na Dniestrze łodzią podczas najniższego stanu wody (0·32 m. wodoskazu w Haliczu) i odbyli przestrzeń między Haliczem a Okopami w czasie od 20 do 30. kwietnia. Podczas tej pierwszej podróży skonstatowano, że Dniestr nawet przy najniższym stanie wody posiada w najpłytszych miejscach, t. j. na brodach i mieliznach głębokość, wynoszącą przynajmniej 40 cm., a następnie zbadano koryto rzeki i przekonano się, że nie posiada żadnych przeszkód, tamujących ewentualny bieg statku. Równocześnie poczyniono pomiary chyżości wody w tak zwanych szypotach, a nakoniec wrysowano w odpowiednie mapy linję największych głębokości, jako przyszłą drogę, po której statki kursować mają, tudzież wrysowano w te mapy wszystkie szczegóły, jakie na razie zbadać było można, stanowiące część map rzecznych, które dotąd dla Dniestru [illegible].

Po nadejściu koncesji rządowej i po należytem przestudjowaniu zebranego materjału, przystąpiono do szczegółowego ułożenia programu i zestawienia warunków budowy statku parowego, tudzież gabarów holowniczych.

W dalszym ciągu zamówiono parostatek i rozpoczęto w Haliczu na miejscu budowę gabarów wedle planów nadesłanych przez fabrykę. Za nadejściem parostatku w dniu 22. maja 1882 przystąpiono do praktycznych badań. Przedsięwzięto pierwszą jazdę z Halicza do Okopów (dnia 24. czerwca 1882), w której na własne żądanie uczestniczył szef sztabu jeneralnego fmp. Fryderyk br. Beck wraz z całym swym sztabem liczącym 34 osób. Jazda próbna udała się jak najlepiej, a poczynione przyspostrzenia okazały się prawdziwemi. Później przedsięwzięto podróż poza granice Galicji do Uszycy starej o 120 km. od Okopów odległej, a to za zleceniem namiestnictwa z dnia 14 września 1882, powierzono przedsiębiorców do sprowadzenia mostu łyżwowego, zabranego z Zaleszczyk, co też pomimo licznych trudności i spóźnionej pory — szczęśliwie uskuteczniono. Przekonawszy się o możliwości zaprowadzenia żeglugi na Dniestrze, udano się do marszałka krajowego, ażeby osobiście o wyniku badań i prac naszych przekonać się raczył. Marszałek przychylił się do tej prośby, i dnia 14. sierpnia br. wsiadł w Niżniowie na statek „Flis“ i zbadał całą drogę aż do granicy rosyjskiej.

Pomimo nader małego stanu wody (50 cm.) przestrzeń pomiędzy Niżniowem a Okopami, tj. 235 km. odbyto w 17 godzinach, to jest przeciętnie po 14 kilometrów na godzinę.

Od dnia 24. czerwca 1882 r. wykonali przedsiębiorcy w ogóle około 3000 km. jazdy, a przewieźli w ogóle 300.000 cetn. metr. w tem przekonaniu, że tani transport wodą zboża, okowity, wołów do stacji kolei czerniowieckiej Halicz, lub tzanswersalnej Niżniów — znakomite nadbrzeżnym mieszkańcom przysparza korzyści.

Prócz tego brzegi Dniestru obfitują w bogate kopalnie porfiru, alabastru, kamienia tak zwanego Trembowelskiego, gipsu, któreto artykuły mogłyby zapewniony znaleść odbyt tak z jednej strony w górę rzeki w miastach naszych jako bruki, płyty chodnikowe etc., jak również i w dół, do Rosji, potrzebującej ogromnej ilości gipsu, cementu i innych tego rodzaju płodów.

W dalszym toku petycji przedsiębiorcy zwracają uwagę na okoliczność, że pomimo najkorzystniejszych warunków, każde przedsiębiorstwo żeglugi parowej, w pierwszych latach z ogromnemi musi walczyć trudnościami, czego przykładem są istniejące już w granicach państwa austrjackiego Towarzystwa żeglugi parowej, a mianowicie Donau-Dampfschifffahrt-Gesellschaft na Dunaju i Oesterreichische Nordwest-Dampfschifffahrt-Gesellschaft na Elbie i Wełtawie, które to ostatnie towarzystwo zacząwszy w 1846 roku ze skromnym kapitałem 40 tysięcy, dzisiaj 16 miljonów posiada. W pierwszych wszakże latach zawdzięczało ono tylko szczodrym zasiłkom rządu i kraju egzystencję swoją, a następnie tak świetny rozwój.

Wspomina także petycja o znacznych ofiarach, jakie ponosi rząd rosyjski, celem utrzymania żeglugi parowej na Dniestrze, istniejącej obecnie począwszy od Mohilewa aż do Maniak i dalej do Odesy pod zarządem towarzystwa handlowego i żeglugi w Odesie. Towarzystwo to posiada w tym celu 5 parostatków, a wykonuje jazdy z towarami bardzo skutecznie dla tamtejszych stosunków handlowych. Zaprowadzenie stałej żeglugi parowej na Dniestrze, któraby w praktyce wymaganiom i potrzebom handlu odpowiedziała, znacznych potrzebuje nakładów. — Statek „Flis“, dzisiaj po Dniestrze kursujący, uważanym być musi tylko jako próba, iż żegluga jest możliwą; ale nieodzowną potrzebą byłoby sprawienie w miarę zwiększającej potrzeby coraz większej ilości tak holowników parowych, jakoteż i gabarów, oraz zakładanie w stosownych miejscach przy brzegach magazynów na towary i skład węgli, tudzież urządzanie koniecznych przystani, co naturalnie znacznego kapitału wymagać musi i nie może obejść się bez pomocy krajowej.

# KRONIKA.

*Lwów dnia 28. września.*

**Wiadomości osobiste.** Przybył wczoraj do Lwowa dr. Exner, znakomity profesor akademji rolniczej w Wiedniu i ceniony znawca artystycznego przemysłu. — Pani Modrzejewska powraca do kraju w przyszłym miesiącu i zatrzymać się ma w Krakowie, gdzie oczekuje na nią grono krewnych i przyjaciół. Znakomita artystka, pomimo spóźnionej pory, zamierza podobno udać się jeszcze na czas jakiś do Zakopanego.

**Nabożeństwa świąteczne.** W kościele katedralnym celebrować będzie sumę w sobotę o godzinie 10. ks. kanonik Stańkowski, a kazanie powie ks. Muszyński; w niedzielę sumę ks. kanonik Hausmann, kazanie ks. Widajewicz. — W kościele OO Dominikanów sumę w sobotę o godzinie $10^1/_2$ odprawi ks. przeor Lickendorff, a kazanie będzie mieć ks. Patlewicz; w niedzielę sumę ks. Skołuba, a kazanie ks. Anioł Sosnowski. — W kościele OO. Karmelitów sumę w sobotę i niedzielę o godzinie 10 celebrować będzie ks. Zieliński. — W kościele OO. Bernardynów w sobotę sumę mieć będzie ks. biskup Morawski, a kazanie ks. kanonik Podolski; w niedzielę sumę ks. Symforjan, a kazanie ks. Salezy.

**Prezydentowi miasta,** p. Wacławowi Dąbrowskiemu, składano dziś, jako w dzień jego imienia, liczne gratulacje, które są wyrazem życzeń całej ludności stołecznej.

**O Michale,** co u wałów archanielską dzierżysz straż, ubierz raz w siarczyste gromy ślamazarną swoją twarz! Pod twą stopą smok konając przeraźliwe miny stroi — lecz na wałach pełno smoków i nikt ciebie się nie boi! O Michale, patrz na czarny giełdowiczów tłum przeróżny; nikt tamtędy przejść nie może, czy kto dłużny czy niedłużny! Patrz na ławki, gdzie w szeregu z miną całkiem rozespaną leżą pany, które z dawna wagabundów noszą miano! Patrz na wszędzie tam leżące, nos atakujące śmiecie — czyż to, święty nasz patronie, jest stołecznych alej kwiecie? *Apropos* znś śmiecia tego prosim ciebie z sercem krwawem, o porozum się z sąsiadem z kalendarza swym, Wacławem! Niech w opiekę weźmie świętą każdy kątek tego miasta, bo jest mnóstwo ulic Berka, gdzie cholera grozi — basta!

**Uroczyste otwarcie roku szkolnego 1883/4** w Uniwersytecie tutejszym odbędzie się dnia 1. października, w poniedziałek. Uroczystość rozpocznie się solennem nabożeństwem w kościele św. Mikołaja, o godzinie 9., poczem o godzinie 10. nastąpi w auli uniwersyteckiej allokucja J. M. Rektora Uniwersytetu i odczyt inauguracyjny prof. dra Rehmana. — Dla publiczności płci obojej wstęp wolny.

**Muzyka wojskowa** wypocząwszy po manewrach, grać będzie dziś o godz. 5 po południu w ogrodzie miejskim. Program: 1) Marsz Fahrbacha, Uwertura z op. „Książę Metuzalem“ Straussa, 3) Walc Zistlera, 4) Potpourri z opery układu Burzyńskiego, 5) Polka francuska Zistlera, 6) Potpourri z opery „Podróż do Afryki“ Souppego, 7) Gawot Komżaka, 8) Sznell-polka Straussa.

**Na stypendjum** z fundacji ks. Medarda Neronowicza, opróżnione z początkiem roku szkol. 1883/4, rozpisuje namiestnictwo konkurs do końca listopada br. Rzeczone stypendjum wynosi obecnie 60 zł. rocznie, może być podwyższone w miarę powiększenia się dochodów funduszu stypendyjnego i przeznaczone jest wyłącznie dla ubogiego ucznia, pochodzącego z miasta Nowego Sącza.

**Petycja robotników lwowskich** do Rady państwa, uchwalona w lecie na zgromadzeniu u Prochaski, została, jak wiadomo, przez prokuratorję państwa skonfiskowaną. Aranżerowie wiecu odwołali się do wyższej instancji sądowej, a ta zniosła konfiskatę.

**Towarzystwo im. Kaczkowskiego.** Nowy wydział tego stowarzyszenia ukonstytuował się w ten sposób, że przewodniczącym wybrany został ks. Pawlików, jego zastępcą p. Derżko, sekretarzem p. Audykowski, a kasjerem p. Lityński.

**Stowarzyszenie wierzycieli** w Wiedniu ogłasza niewypłacalność firmy Leora Klugmann w Śniatynie.

**W kamieniołomie** kolei transwersalnej, w Sieniawie, w Sanockiem, robotnik Franciszek Kielarski z Mymonia podczas wiercenia dziury do założenia naboju przywalony został odłamem skały, i mimo spiesznej pomocy lekarskiej wnet życie zakończył. Śledztwo sądowe zarządzono.

**W płomieniach** utraciło życie 18 miesięczne dziecko włościanina Onufrego Janosza w Węglówce, w Krośnieńskiem, podczas pożaru, który powstał w nieobecności starszych domowników, z niewiadomej przyczyny, i zniszczył dom i sprzęty. — W Myślenicach umarło dziecko Walentego Pardyaka w skutek poparzenia się ukropem, a taką samą śmiercią zginęło także 3-letnie dziecko Iwana Tynkaluki w gminie Rycsce, w Kosowskiem. We wszystkich tych wypadkach zarządzono śledztwo sądowe.

**Zwłoki** znanego przemytnika wódki, Antoniego Tymczyszyna z Bołdur, w pow. brodskim, wyciągnęli z rzeczki Sydołówki na pograniczu rosyjskiem mieszkańcy gminy Strzemilcza. W miejscu gdzie znaleziono zwłoki, pływała po wodzie także baryłka 6-garncowa z wódką. Widocznie Tymczyszyn usiłując przenieść ją w bród przez rzeczkę, wszedł na głębszą wodę i utonął, na ciele jego nie znaleziono bowiem oznak gwałtownej śmierci.

**Kradzieże koni.** W pierwszej połowie września zdarzyły się w pow. rudeckim trzy wypadki kradzieży koni, mianowicie skradziono w Rudkach Geclowi Weingartenowi kucyka z wózkiem z zamkniętej stajni; w Zagórzu włościaninowi Michałowi Fabiańczykowi w nocy z pastwiska gminnego klacz roboczą; wreszcie w Werbiżu również z pastwiska gminnego w nocy parę koni roboczych. Zarządzono poszukiwania za skradzionemi końmi i pogoń za sprawcami tych kradzieży.

**Wykaz inspekcji dyrekcji policji** z dnia 27. września. Złożono w pol. książkę służbową Antoniego Daszkiewicza, los banku austro-węgierskiego Serja 650 Nr. 46, 3 zeszyty nót i klucz. — Zbłąkanego konia kasztanowatego oddano do komisarjatu dzielnicy I.

**Żórawno** 25. września. Dnia 11. bm. o godz. 9 z rana rozpoczęła się u nas uroczystość jubileuszowa nabożeństwem żałobnem w obu obrządkach, które odprawiono w przyozdobionym stosownie kościele. W czasie tych nabożeństw wszystkie sklepy, nie wyłączając żydowskich, były pozamykane, a ludność cała z podniesionym duchem rozpoczęła święcić obchód pamiątkowy. Ukazały się po wszystkich domach flagi o barwach narodowych, a wieczorem zajaśniała rzęsista iluminacja.

Dzień 12. bm. rozpoczęły o godz. 5 z rana pobudka i strzały moździerzowe, które wszystkich mieszkańców wezwały do uroczystego dnia tego obchodu. Od godz. zaś 9 do $^1/_2$12 odprawiały się nabożeństwa dziękczynne, poczem nastąpiło poświęcenie sztandaru pamiątkowego, bardzo gustownego, a nawet kosztownego, z wyobrażeniem na jednej stronie Matki Boskiej Częstochowskiej, a na drugiej wizerunku króla Jana III. Sztandar ten, umieszczony w kościele, sprawiony został gorącem staraniem właścicielki dóbr Żórawna, p. Eweliny Chajęckiej, ze składek, które każdy chętnie niósł w ofierze. Po poświęceniu sztandaru nastąpiło poświęcenie i odsłonięcie tablicy pamiątkowej, a ceremonji tych dopełnił ks. kanonik Szamota. Serdecznem zaś słowem przemówił do zgromadzonych ks. Michał Bałaban. Poczem rozdano zaraz w kościele medale, obrazki i broszurki pamiątkowe, a to dla tego, iż festyn ludowy, w czasie którego rozdanie to miało nastąpić, musiał być dla niepogody na razie odłożony.

O godz. 12 odbyło się nabożeństwo dziękczynne w miejscowej synagodze, z mową, którą wypowiedział zastępca rabina.

Wieczorem zaś odbyła się skromna zabawa z tańcami, która nie tyle dla miejscowych, ile dla zamiejscowych gości została urządzoną, aby tym sposobem zcśrodkować wszystkich i dać możność wspólnego zakończenia dnia uroczystego ciepłem słowem i serdecznem uściśnieniem dłoni braterskiej.

**Warszawa** 26. września. W tych dniach umarł Ludwik Saletyński, obywatel m. Warszawy, oficer b. wojsk polskich. — Robotnicy sprowadzeni z głębi carstwa do robót około fortyfikacji Warszawy, z nadchodzącą chłodną porą są w znacznej liczbie uwalniani od pracy. Większość ich, jak donosi *Dniewnik warszawski*, będzie odwieziona do miejsc, z których przybyła, a pewna część pozostanie na zimę w Warszawie. — W Płocku bawi obecnie znany rzeźbiarz Pius Weloński, twórca „Gladjatora“, znajdującego się w muzeum krakowskiem. — Osuszenie kopalni olkuskich, według *Tygodnia* piotrkowskiego, zbliża się ku końcowi i jest nadzieja, że z wiosną będzie można rozpocząć roboty na całej powierzchni kopalni wynoszącej kilkanaście mil kwadratowych. Ciekawym będzie rezultat zbadania osuszonych kopalni, czy i w jakiej ilości znajdują się w nich szacowne rudy, o jakich kroniki i podania wspominają.

Wczoraj uczniom gimnazjów warszawskich przeczytane zostały nowe przepisy co do karności, po za obrębem murów szkolnych obowiązującej, wydane przez kuratora okręgu naukowego warszawskiego, Apuchtina. Każdy uczeń zaopatrzony został w książeczkę osobistą, w której wypisane jest jego imię i nazwisko, gimnazjum, do którego należy, i nowe przepisy. Między innemi uczniowie gimnazjów obowiązani są kłaniać się różnym osobom wojskowym, cywilnym i duchownym przy spotkaniu na ulicy. Przepisy te zabraniają nadto uczniom wchodzić do kawiarń, cukierni i restauracyj i przebywać na ulicy po godz. 9 wieczorem, z wyjątkiem ważnych wypadków. W teatrach wolno uczniom bywać jedynie w towarzystwie rodziców lub opiekunów i tylko w lożach lub miejscach numerowanych. Nad wykonaniem tych przepisów czuwać będą, obok zwierzchności szkolnej, także osoby, zaopatrzone w odpowiednie bilety.

**Poznań** 26. września. Na fundusz żelazny subwencjonowania teatru polskiego w Poznaniu złożył z Plessowa bezimienny arystokrata w hotelu Victoria 10 m.

Pan Franciszek Dobrowolski, naczelny redaktor *Dziennika Poznańskiego*, otrzymał od tutejszej regencji koncesję jako przedsiębiorca teatralny.

Dziś z rana aresztowano na stokach fortecznych przed bramą Berlińską, karanego już ciężkiem więzieniem koszykarza, który strzelił do swej żony z rewolweru i zranił ją w ramię. Przy aresztowaniu zeznał, że chciał żonę swą z zazdrości zastrzelić.

Pewna wyrobnica, na Tamie zamieszkała, zabrawszy z sobą w poniedziałek wieczorem o 8 godz. czworo swych dzieci, wieku od 3 do 10 lat mających, których już nie była w stanie wyżywić, poszła z niemi do rzeki Warty za bramą Szelągowską, a nakarmiwszy jeszcze tam zgłodniałe swe dzieci resztą chleba, jaki miała ze sobą, wskoczyła do rzeki i w oczach dzieci utonęła. Nad płaczącemi nad brzegiem rzeki dziećmi ulitował się pewien tutejszy piekarz, wracający z swą rodziną z Szeląga, który, wysłuchawszy ich żalu nad utratą matki, zabrał je z sobą do miasta.

Majątek ziemski Kruchowo, w powiecie mogilnickim, obejmujący trzy tysiące morg areału, nabył od bankiera, dra Rahma z Poznania, baron Poncet z Tomyśla za 462 tysiące marek.

W niedzielę o godzinie 2. po północy spaliła się wielka stodoła dominialna w Zacharzewie pod Ostrowem, napełniona zbożem. Obok umieszczona lokomobila stała się również pastwą płomieni. Przyczyna pożaru dotąd niewiadoma.

W lesie do Rynkówka należącym, pod Bydgoszczą, zamordował w sposób okrutny w poniedziałek po południu 24-letni wyrobnik Marquardt z Wielkiego Niemcza rzeźnika Schneidra z Bydgoszczy. Sprawcę popełnionego morderstwa aresztowano i oddano w ręce sprawiedliwości. Przyczyna morderstwa dotąd niewyjaśniona.

Pod Białośliwiem wykoleił się pociąg skutkiem pęknięcia osi u jednego z wagonów.

**Wyścigi piesze.** We wszelakim sporcie panuje moda, której my przedewszystkiem hołdujemy. Ponieważ w Paryżu i Londynie wyścigi piesze w tamtej części *highlifu* są na porządku dziennym, więc i u nas musiały znaleść naśladowców, a raczej... naśladowczynie. Są to panie P. i G., zamieszkałe w Królestwie, które postanowiły o gruby zakład ścigać się piechotą od stacji pocztowej Opole do dworca kolejowego w Nowej Aleksandrji (Puławach). Wybrano dwie różne drogi z obliczeniem różnicy $1^1/_2$ wiorsty na korzyść pani G., której przeciwniczka zrobiła takie ustępstwa. Dystans wyścigowy wynosił więc dla pani P. wiorst 30, dla pani G. $28^1/_2$. Wyścigi miały się odbyć we czwartek zeszłego tygodnia, z powodu jednak niepogody odłożone zostały do soboty. Obu paniom towarzyszyło po dwóch panów i jednej pani, w charakterze świadków, konno. Zastrzeżonem było, iż żadna z pań nie będzie biegła, lecz postępować ma krokiem równym z trzema dziesięciominutowemi odpoczynkami, których skrócić nie było wolno. Rezultat oryginalnego wyścigu był następujący: Pierwsza przybyła do oznaczonego punktu pani P. w 5 godzin 26 minut, przeciwniczka jej pomimo mniejszej o $1^1/_2$ wiorsty odległości spóźniła się o 10 minut. Zakład wynoszący 1600 rs. natychmiast pani P. wypłacono.

**Nieprzyjemna pomyłka.** W tych dniach zmarła w Warszawie 80-letnia wdowa po byłym wojskowym polskim, która pragnęła spocząć po zgonie przy mężu swoim i w tym celu, z niemałym trudem, zakupiła sobie miejsce obok jego grobu. Tymczasem gdy kondukt pogrzebowy przybył na cmentarz powązkowski, zwłoki jej zaniesiono na inne miejsce, i pomimo protestacyj wiedzących o woli zmarłej i wyborze miejsca, pochowano je w przygotowanym grobie. Dopiero na liczne reklamacje znajdujących się na pogrzebie już po odbyciu całej ceremonji, przybyła służba cmentarna, wydobyła z grobu trumnę i staruszkę przeniesiono do drugiego grobu, czyli do miejsca zakupionego za życia. Jakkolwiek przyznać trzeba, iż pomyłki tego rodzaju bardzo rzadko się przytrafiają, jednakże tym razem wypadek ten sprawił bardzo dobre wrażenie na krewnych i licznych znajomych nieboszczki, którzy zgromadzili się na jej pogrzeb.

**Rosyjski szef policji.** W Petersburgu aresztowano jednego z najzręczniejszych szefów policji bezpieczeństwa, podpułkownika Mironowicza, pod zarzutem morderstwa. Miał on zamordować młodziutką artystkę dramatyczną, nazwiskiem Sara Becker, zrzucając z siebie podejrzenie w ten sposób, iż podrzucił w pomieszkaniu zamordowanej zwitek weksli na imię niejakiego Grjasnowa, co miało było znaczyć, że Grjasnow zamordował aktorkę, ażeby dostać znajdujące się u niej weksle swoje. Tymczasem okazało się, że G. uczynić tego nie mógł, ponieważ siedzi w więzieniu. Wspomniany szef policji bezpieczeństwa prowadził nadto potajemnie obok urzędu swego jeszcze zakład zastawiczy, jeden z najbardziej osławionych w całym Petersburgu.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

*(st.)* **Teatr.** Sezon operowy rozpoczęto wczoraj przestarzałą operą, „Lunatyczką“ Belliniego. Publiczność, spragniona szlachetnego uniesienia, jakiem umysły napawa śpiew operowy, zgromadziła się licznie na wczorajszy popis nowozaangażowanych sił wokalnych. Wśród powszechnej uwagi wystąpiła w partji Aminy panna Szlezygierówna, a już pierwsza arja przekonała melomanów, że primadonna ma wcale dobrą szkołę i należyte poczucie tego, co się nazywa zasobem głosu. Dlatego też artystka nie sili się na tryle, a natomiast wie, że staccata jej zawsze wywołają wrażenie. Organ panny Szlezygierówej, pozbawiony poniekąd świeżości, odznacza się za to w każdym śpiewie pełnią wyrazu; słuchacz nie unosi się, ale rozumie, co mu niepospolicie ułatwia znakomita pod względem elegancji i miary gra dramatyczna artystki. Pannie Szlezygierównej publiczność wczoraj kilkakrotnem wywołaniem złożyła dowód swego uznania i zadowolenia. Elwina śpiewał p. Myszuga, wychowaniec miasta naszego, dobrze w pamięci Lwowian zapisany z czasów, gdy występował w koncertach. P. Myszuga, wykształcony za granicą, przedstawił się wczoraj jako typ tenora lirycznego, którego forsą silniejsze są akcenta. Pierś śpiewaka rozszerzyła się, głos spotężniał i powszechnie podziwiano wczoraj postęp, piękny, wiele jeszcze rokujący postęp w karjerze p. Myszugi. Jeżeli jeszcze organ jego bardziej nadawać się będzie do wypieszczenia delikatniejszych odcieni partyj lirycznych, jeżeli nadto w grę swoją więcej wleje życia, które częstokroć zastąpić zdoła zewnętrzny powab występu, wówczas będziemy słuchać p. Myszugę z zachwyceniem. W partji Teresy wystąpiła panna Weinerówna, także Lwowianka; głos jej altowy, silny i nie bez metalu, jest materjałem, któremu potrzeba długiej jeszcze szkoły, co jest rzeczą dyrekcji opery. Ponieważ nareszcie basista p. Pozzi nie przybył jeszcze z Kopenhagi, w partji Rudolfa musiał go zastąpić p. Guberski. Śpiewał nad spodziewanie poprawnie i miał kilka chwil szczęśliwych. Publiczność nagradzała go oklaskami, co z przyjemnością notujemy dla zachęty.

**Teatralny repertoar tygodniowy.** Dzisiaj wpiątek po raz pierwszy: „Potępiona,“ komedja w 4 aktach przez panią S. Olę.

Jutro w sobotę dnia 29. bm. po południu o godz. pół do 4tej: „Pan Damazy,“ kom. w 4 aktach J. Blizińskiego; wieczorem o godz. 7mej „Lunatyczka,“ opera w 3 aktach, muzyka Belliniego.

W niedziele dnia 30. września po poł. o godz. pół do 4tej: „Odsiecz Wiednia,“ obraz dramatyczny w 5 aktach W. Rapackiego; wieczorem o godn. 7mej: „Podróż do Afryki,“ opera komiczna w 3 aktach Souppégo.

W poniedziałek dnia 1. października po raz drugi: „Potępiona.“

We wtorek dnia 2. października: „Marta,“ opera Flotowa.

Rozdano role do nauki z komedji w 4 aktach Gondineta p. t.: „Zacni ludzie,“ jak również z dramatu „Uriel Akosta,“ w którym tytułową rolę wykona p. Żelazowski.

Pani Wilt, słynna śpiewaczka nadwornej opery wiedeńskiej, wystąpi u nas dnia 8. października.

**Komisja znawców** Tow. przyjaciół sztuk pięknych odbyła wczoraj po południu posiedzenie, celem wybrania obrazów do zakupna. Prezydował hr. Leszek Borkowski a w skład komisji wchodzą pp. Greliński, dr. Malinowski, L. Masłowski, Mikulski, Młodnicki, dr. Rayski, dr. Rieger i Tepa. Wybrano 11 obrazów i postanowiono rozpocząć układy z artystami.

**Józefina Reszkówna,** która udaje się wkrótce do Poznania na kilkakrotne występy, podąży później, jak donosi *Kurjer Warszawski*, do Lwowa, gdzie też śpiewać będzie na cel dobroczynny.

**Ruski teatr narodowy** pod dyrekcją pp. Biberowicza i Hryniewieckiego przybywa dnia 1. października do Lwowa i da szereg przedstawień w sali „Domu Narodnego“.

**W Przemyślu** odbędzie się w niedzielę 30. bm. w sali pod „Opatrznością“ przedstawienie amatorskie. Odegrany będzie obraz historyczny Adama Bełcikowskiego w 5 aktach a 6 odsłonach, p. t. „Jan Sobieski pod Wiedniem.“

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Galicyjskie koleje państwowe.** Jedno z pism wiedeńskich donosi, że od ministerstwa handlu nadeszło pismo do rady nadzorczej kolei węgiersko-galicyjskiej z propozycją, aby nadal prowadziła zarząd kolei Tarnowsko-Leluchowskiej i Dniestrzańskiej. Wiadomość ta jest nieprawdziwą. Jak już bowiem donosiliśmy, obejmie niewątpliwie prowizorycznie z dniem 1. stycznia zarząd kolei Tarnowsko-Leluchowskiej i Dniestrzańskiej rządowa dyrekcja ruchu, która w swoim czasie dla kolei Albrechta została we Lwowie utworzoną.

**Ochrona ryb.** Galic. Tow. ochrony zwierząt donoszą z nad Popradu i górnego Dunajca, że ck. żandarmerja nie otrzymała ustawy rybackiej ani żadnego w myśl tej ustawy polecenia, pomimo, iż ustawa obowiązuje już od 1. sierpnia br., a czas ochrony jesiennej już się zaczął. Żandarmerja jest chętną ustawie rybackiej, lecz dla braku odnośnego polecenia od właściwej władzy rybacy w jej oczach rabują po dawnemu bezkarnie. Ustawę otrzyma każdy franco i gratis, kto się o nią zgłosi do sekretarza Tow. p. Feliksa Lewandowskiego. Lwów ulica Teatyńska 23.

**Galic. kolej Karola Ludwika.** Obniżenie kursu akcyj kolei Karola Ludwika, które w ostatnich dniach we Wiedniu i Berlinie nastąpiło, spowodowane zostało odmówieniem zarządowi tejże kolei ze strony Rosji tych ułatwień, jakie otrzymały koleje pruskie. Rosji idzie o to, aby utrudnić wywóz zboża przez Galicję do Niemiec, a natomiast skłonić producentów do przewozu zboża dłuższą drogą przez jej terytorjum. W każdym razie należy zaznaczyć, że chwilowe obniżenie kursu akcyj kolei Karola Ludwika nie powinno obudzać żadnych obaw, gdyż jest rzeczą pewną, że użycie stosownych represaliów ze strony austrjackich zarządów kolejowych, sprowadzi kierunek wywozu rosyjskiego zboża niebawem na dawne tory.

## Przegląd polityczny.

**Lwów 28 września.**

Z Krakowa telegrafują nam: Prezydent sądu tutejszego, p. Antoniewicz, powołany został przez ministra sprawiedliwości do Wiednia w sprawie powiększenia personalu sądowego w tutejszym sądzie, tudzież w sprawie osobistej, wskutek czego dziś ztąd odjechał. Zapewniają, że poseł Madejski ma wnieść na jednem z najbliższych posiedzeń sejmu sprawę powiększenia personalu sędziowskiego w całej Galicji.

Ks Ozarkiewicz zapowiada, że dnia 9. października złoży sprawozdanie z czynności swej poselskiej w Radzie państwa w Kołomyi, a dnia 12go w Śniatynie.

Komisja, złożona z delegatów rosyjskich i austrjackich, objeżdża obecnie granicę galicyjską, a mianowicie okolice w pobliżu Cieszanowa, Rawy i Sokala celem sprostowania niektórych niedokładności linii granicznej. Ze strony austrjackiej są członkami komisji naczelnicy powiatów w mowie będących, a czynności jej rozpoczęły się dnia 22. bieżącego miesiąca.

Czytamy w *Czasie*: Dochodzą z Królestwa Polskiego wieści, że pomiędzy ludnością unicką, zmuszaną gwałtem do prawosławia, objawia się obecnie agitacja w duchu protestanckim, i że znachodzą się doradcy, którzy widząc opór ludu i wstręt jego do prawosławia, doradzają przechodzenie na luteranizm, nawet zbierać mają podpisy na jakiś adres do księcia Bismarka, aby wpływem swoim osłonił ich od propagandy prawosławnej. Wątpimy, aby agitacja ta znalazła przystęp do unitów, którzy wierność dla kościoła katolickiego tylekroć stwierdzili, wszelako rozpacz może popchnąć z czasem unitów, którzy od dziesięciu lat żyją bez Sakramentów, i do tego kroku; wszystko lepsze, powiedzą sobie, niż schyzma. Niemcy, którzy kolonizują systematycznie miasta w Królestwie Polskiem i zakupują dobra, korzystają z oporu ludu przeciw schyzmie, aby i tutaj utorować sobie drogę wpływu. Ucisk narodowy i religijny mści się na jego wykonawcach, a rząd rosyjski, narzucając gwałtem schyzmę, nie spodziewa się tego, że pracuje pour le roi de Prusse.

Podług nadeszłych prywatnych wiadomości z Kowna, odbywają się prace nad budową fortyfikacyj tamecznych z gorączkowym pospiechem. Z powodu najęcia wielu robotników wiejskich do budowy fortów, właścicielom ziemskim daje się dotkliwie czuć brak robotników.

*Polit. Corr.* donosi: Wojska rosyjskie skoncentrowane w Królestwie na manewry, zostaną po ich ukończeniu cofnięte na dawne załogi.

W Kijowie, jak donosi *Diło*, rozpoczęto nowy rok szkolny aresztowaniami. Przed dwoma tygodniami uwięziono osobę przybyłą z zagranicy, a następnie współpracownika *Zarji*, Eug. Borisowa, i studenta Kaźmierza Kozłowskiego. Indagacje na porządku dziennym. Dnia 17. bm. wysłano z Kijowa 6 osób, skazanych przez sąd wojenny za agitacje rewolucyjne, na katorgę lub banicję. Dwom z nich, Pirożeńkowi i Lewińskiemu, ogolono głowy i zakuto ich w kajdany. Jeden z oskarżonych, nazwiskiem Sarańczow, który wszystkich swych towarzyszy wydał, pozostaje jeszcze w Kijowie; nie będzie wysłany na Sybir, ale na wolny pobyt w Taszkencie lub na Kaukazie.

*Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie cesarskie z dnia 16. września dotyczące uzdolnienia do prowadzenia przemysłu budowlanego oraz zakresu prawnego tegoż przemysłu.

Oficjalnie zaprzeczają z Wiednia wiadomościom, jakoby załoga w Bośnii miała być pomnożoną. Powodem pogłoski był wymarsz 6 pułku

piechoty do Bośnii, stało się to jednak z powodu coraz to powtarzającej się dyslokacji wojsk.

Bratiano został przyjęty onegdaj na audiencji przez cesarza, a wczoraj odjechał do Bukaresztu. Audiencję tę uważają za dowód, że konferencje Bratiana z Kalnokym doprowadziły do zupełnego porozumienia we wszystkich kwestjach bieżących.

Rosyjski ambasador Saburów z Berlina bawi obecnie w Wiedniu.

W miejscowości Babna, koło Pragi, uwięziono 10 robotników z powodu knowań socjalistycznych i oddano sądowi karnemu.

Z Buda-Pesztu piszą: W poniedziałek rozpoczyna się rozprawa główna przeciw mordercy Majlatha kamerdynerowi Bereczowi, który występuje jako główny oskarżony. Cofnął on wszystkie zeznania znajdujące się w aktach, oświadczając, że nigdy ich nie poczynił. Oświadczenie to budzi powszechne zajęcie.

Na rekwizycyję sądu tryesteńskiego aresztowano tam onegdaj redaktora irredentystycznego pisma *Alba*.

W sprawie dyspens donosi *Kurjer Poz.* z wiarygodnego źródła, iż z trzech wersyj o żądanej dyspensie dla archidyecezji gnieźnieńsko-poznańskiej i kolońskiej, oraz dla dyecezji monasterskiej i limburskiej jedynie zgodna z prawdą jest wersja *Schlesische Ztg.*, według której biskup Chełmiński zażąda dyspensy dla księży święconych od roku 1873—1883 na obszar całej monarchii pruskiej.

W jaki sposób załatwione zostanie w powyższych dyecezjach [illegible] księży na parafie — tego chwilowo powiedzieć nie możemy. Wątpimy wszelako, iżby tę funkcję powierzono miano biskupowi chełmińskiemu na te dyecezje, których biskupi nie mogą swojej wykonywać jurysdykcji, lub co więcej na całą monarchię.

[illegible] petersburscy zaczęli się znów ruszać. Dowodzi tego aresztowanie wielu osób w ostatnich dniach, pojawienie się na nowo *Narodn. Woli*, [illegible] przepisy gradonaczelnika generała Gres [illegible] obostrzonym dozorze podejrzanych indywiduów.

Dzienniki wschodnio pruskie donoszą o naruszeniu granic przez Rosjan; żandarmerja ma być z tego powodu zwiększoną.

*Graždanin*, omawiając fakt zamknięcia gazety *Golos*, pisze co następuje: „Co się nas tyczy, jesteśmy z tego zadowoleni. Cieszy nas, że nie wyjdzie więcej pisma, dzięki któremu setki, jeśli nie tysiące, młodych ludzi zakończyło żywot dobrowolnym samobójstwem lub warjacją, a drugie tyle [illegible] sercu [illegible] ze życie za wyganiu lub na mroźnym Sybirze. Nie będziemy mieli przynajmniej organu, który [illegible] za zasłanie [illegible] liberalizmu, [illegible] i niewiele [illegible] tłumu i [illegible] je w ten sposób, że wydawca idzie [illegible] z dobrze napełnionemi sakwy. Nie [illegible] mieli również nieprzejednanego nieprzyjaciela" — w tym sensie.

*St. Petersb. Wied.* piszą z powodu zjazdu książąt w Kopenhadze: „Wiedeńskie i berlińskie dzienniki doznały nie małego zdziwienia, że w Kopenhadze odbyło się zebranie tak licznego grona głów ukoronowanych, bez poprzednich dyplomatycznych układów. Ów przypadkowy, serdeczny charakter zebrania pozostał aż do końca nienaruszony. Ten charakter daje właśnie zebraniu doniosłejsze znaczenie, aniżeli mają przymierza przez ministrów układane, a przez monarchów zatwierdzane."

Prasa francuska mówi ciągle z rozdrażnieniem o bliskiem przyjeździe króla Alfonsa. *Nationale* po wycieczkach przeciw Bismarkowi powiada, że król hiszpański przybywa do Paryża obrażać [illegible] i ich własnym domu. Pisma radykalne żądały, aby po przybyciu króla, mieszkańcy wychodzili na przechadzkę i pozamykali sklepy. *France* doradza, aby odpowiedzieć na wyzwanie godnie i zachować się spokojnie, a robiąc aluzję do mianowania Alfonsa pułkownikiem ułanów strasburskich powiada:

„Dnia 28. września upadł Strasburg. W dniu tym patrjota prawdziwy więc nie pójdzie za mini[illegible] umizgającym się przy stopniach królewskiego powozu, ale pójdzie na Place de la Concorde przed statuę Strasburga." Król przybędzie w sobotę po południu, godziny przyjazdu nie ogłoszono. Prezydent naprzekór demonstracjom prasy przyjmie sam króla. W sobotę będzie obiad w pałacu Elizejskim, w poniedziałek w poselstwie hiszpańskiem. Przedstawienie galowe i manewry w Vincennes odwołano, natomiast król będzie obecny strzelaniu artylerji w Fontainebleau.

Król Milan przybywa dziś z rana do Wiednia, zkąd po krótkim pobycie wyjeżdża do Belgradu.

Większość radykałów serbskich chce gabinetu radykalnego i przedstawia następującą listę: Pasicz prezydjum, Teodorowicz ministerstwo spraw zewn., Nikolajewicz oświaty, Tomszanowicz finansów, Gerszicz sprawiedliwości, Mileszowicz handlu, Gruicz wojny. Inna część radykałów życzy sobie przymierza z postępowcami, przeciw przymierzu z Risticem są wszyscy. Rozwiązanie spraw bieżących zależy od króla, skupczyna nie rozpocznie prac merytorycznych przed 1. październikiem.

Z Czarnogóry powróciło do Kotaru 11 rodzin zbiegłych, pomiędzy tymi 4 zbiegli przed rekrutacją, których natychmiast asenterowano. Liczba powracających zbiegów wzrasta.

Ks. Piotr Karadżordżewicz przybył do Zurychu i ma zamiar udać się stąd do Paryża, gdzie młode małżeństwo zamyśla się osiedlić.

Myśli, które w sprawie bułgarskiej wypowiedział *Journal de St. Petersb.*; powtórzył także panslawistyczny organ *Nowoje Wremia*. Pismo to wyrzeka bardzo na rzekomo bezprawne postępowanie księcia Aleksandra, który tak ma być oddany partji austrjackiej, że ośmiela się wyszydzać protektorat Rosji. Jenerałowie rosyjscy zostali bez najmniejszej przyczyny po prostu oddaleni, a tego przecież Rosja, jako protektorka Bułgarji, znieść nie może. Kryzys w Bułgarji nie skończyła się więc, ale dopiero zaczyna.

W Belgradzie odbyła się onegaj narada partji radykalnej. Przewodniczył inżynier Pasics. Wyjaśniał on zebranym program partji, domagający się nieograniczonej wolności prasy, zupełnej autonomji gminnej i powszechnego prawa głosowania. Co do polityki finansowej zaznaczył Pasics, że dążyć należy do ulżenia ludowi ciężarów. Co do polityki zewnętrznej zaznaczył natomiast, byłby za utworzeniem bałkańskiego związku państw, według znanego projektu Risticza.

Krążą pogłoski, że król hiszpański nie zatrzyma się w Paryżu, ale tylko przejedzie tamtędy.

*Fanfulla* donosi, że w Torre Annunziata wybuchła epidemja; lekarze utrzymują, że to jest żółta febra.

## Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 28. września. Słychać, że przyszłoroczny budżet państwowy przedłożony będzie na jednem z najpierwszych posiedzeń Rady państwa. Ponieważ tegoroczny wpływ podatków jest zadawalniający, a nadzwyczajne wydatki się zmniejszyły, przeto preliminarz na rok 1884 będzie o wiele pomyślniejszy od przeszłorocznego.

**Budapeszt** 27. września. Dziś otwarte zostały obiedwie Izby parlamentarne. Prezydenci przemawiali bardziej bezbarwnie, jak w roku ubiegłym. Posłów kroackich nie było na posiedzeniu pierwszem; jest jednak nadzieja, że przybędą na następne.

Tisza oznajmił poufnie posłom kroackim, że niebawem nastąpią korzystne dla Kroatów rozporządzenia w skutek bezpośredniego polecenia cesarza.

**Zagrzeb** 27. września. Minister kroacki Bedekowicz podał się do dymisji, która została przyjętą.

**Budapeszt** 27. września. Antysemici połączyli się w osobny klub parlamentarny pod przewodnictwem Szalaya.

**Berno** 27. września. Przy wczorajszych wyborach uzupełniających w większych posiadłościach zwyciężyli konserwatyści: hr Luetzow i baron Badenfeld większością jednego głosu, po wykluczeniu od prawa głosowania czterech wyborców wiernokonstytucyjnych.

**Praga** 28. września. Młodoczesi utworzyli samoistny klub celem stawienia kandydatów młodoczeskich do Rady państwa, Sejmu i reprezentacyj gminnych. Statuta zostały już potwierdzone.

**Budapeszt** 28. września. Sprawa kroacka wejdzie do Sejmu prawdopodobnie w formie interpelacji do rządu, a dopiero potem, gdy prezydent ministrów odpowie na interpelacje, które posiadają stronnictwo rządowe i opozycja, wystąpi on z projektem pojednawczym.

Odbywają się rokowania, mające na celu zbliżenie się posłów kroackich do Rumunów i Serbów.

**Budapeszt** 28. września. Na wczorajszem posiedzeniu klubu liberalnego złożył Tisza sprawozdanie o sprawie kroackiej i oświadczył, że rząd stanie na stanowisku pojednawczem. Zgromadzenie uchwaliło mu wotum zaufania.

Umiarkowany klub opozycyjny potępił stanowisko Tiszy tak w sprawie żydowskiej, jak i kroackiej.

Posłowie kroaccy (w liczbie 23) odbyli konferencję i postanowili odpowiedzieć na koncesje Tiszy ustępstwami wzajemnemi i paktować tylko z teraźniejszym rządem. Polityka abstynencyjna została zaniechaną.

**Zagrzeb** 27. września. Rząd krajowy wysłał do wszystkich powiatów komisje, których zadaniem będzie usunąć wszelkie wadliwości przy nakładaniu i ściąganiu podatków.

**Bukareszt** 28. września. *Telegraful* donosi: Książę Aleksander bułgarski wyjechał z Sofji *incognito* do Wiednia. Powrót jego, z powodu wielkiego wzburzenia umysłów w Bułgarji, zdaje się być nieprawdopodobnym.

**Belgrad** 28. września. Przy wyborze prezydenta i komisji weryfikacyjnej zwyciężyli radykały. Opozycja unieważni wybory wielu kandydatów rządowych i postawi ministrów w stan oskarzenia. W skupczynie panuje wielkie rozdrażnienie. Ogólne jest przekonanie, że po powrocie króla zostanie konstytucja zawieszoną.

**Paryż** 28. września. Ani prezydent Grevy, ani ministrowie nie będą przyjmować króla Alfonsa. Wszystkie uroczystości zostały zaniechane. Bawiący tu Karliści zamierzają wyprawić królowi kocią muzykę, policja poczyniła jednak kroki celem przeszkodzenia temu zamiarowi.

## Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 28. września. Na cześć ks. Aleksandra odbył się wczoraj w Schönbrunie obiad galowy, na który zaproszeni byli Taaffe, Bylandt, Kalnoky i dygnitarze dworscy, obaj gen. adjutanci jenerałowie Beck, Pejacewicz, Vlasicz, Kaiffel, Appel, hr. Bethlen i deputacja 6 pułku dragonów, którego właścicielem jest książę. Książę odwidził przedpołudniem Kalnokyego i Reussa. Ostatni oddał mu wizytę

Bratiano wyjechał popołudniu do Bukaresztu.

**Brno** 27. września. Przy wyborach uzupełniających z morawskiej wielkiej posiadłości do Rady państwa wybrani konserwatyści hr. Lützow i bar. Badenfeld.

**Budapeszt** 27. września. Przewodniczący konferencji partji liberalnej powitał członków i zaznaczył, iż stosunki są groźne i żądają pracy popartej zupełną zgodnością, a wreszcie skończył przemówienie wśród okrzyków „Eljen!" zapewnieniem zupełnego zaufania w Tiszy. Prezydent ministrów dziękował za oznaki zaufania i przeszedł do wypadków w Kroacji i ruchu antiżydowskiego, przeciw któremu wystąpił, podobnie jak w W. Waradynie. Stronnictwo przyjęło to oświadczenie oklaskami. Kroaccy deputowani zjawili się gremialnie. Odbyli oni przedtem konferencję w obecności ministra Benedekowicza nad tem, jakie im należy zająć stanowisko, ale nie powzięli żadnej uchwały. Dalsze narady odbędą się w obecności Tiszy.

**Belgrad** 27. września. Skupczyna wybrała naczelnika gminy Pozarewackiej, Nikolajewicza 84 głosami radykałów na prowizorycznego prezydenta, który zamianował 6 radykałów i 3 liberałów członkami komisji weryfikacyjnej.

**Belgrad** 27. września. Przed wyborem prezydenta wywołali radykalni burzliwą scenę, proklamując prezydentem swego kandydata bez głosowania, jako najstarszego wiekiem; ten zajął natychmiast krzesło prezydjalne, ale postępowcy zaprotestowali przeciw temu. W końcu udało się ministrom Garaszaninowi i Mijałowiczowi przeprowadzić głosowanie. Radykalni przyjęli rezultat oklaskami i okrzykami.

**Frankfurt** 27. września. Cesarz przybył po połnduiu i przyjęty został przez króla serbskiego, ks. Connaugth, dzieci w. ks. heskiego i naczelników władz, poczem udał się do ogrodu palmowego.

**Frankfurt** 27. września. Przy obiedzie w willi ogrodu palmowego wzniósł burmistrz zdrowie cesarza, na które cesarz odpowiedział toastem na powodzenie miata. Król serbski odjechał o god. 5 1/4 do Wieduia.

**Sofia** 27. września. Jenerałowie Sobolew i Kaulbars odjechali.

**Paryż** 27. września. Minister spraw zewnętrz. powraca jutro i obejmie obowiązki. — Król Alfons będzie obecny prawdopodobnie w poniedziałek na strzelaniu artylerji w Fontainebleau.

„Agence Havas" donosi z Oranu: Mówią, że Sisliman, zaproszony przez dwóch naczelników berberyjskich na obiad, został przez nich zamordowany.

**Londyn** 27. września. *Reuter Office* dowiaduje się z Aten, iż Porta przygotowuje okólnik do mocarstw, w którym zastrzega się, iż w razie niepokojów w Bułgarji, użyje swych praw zwierzchnika.

**Gothenburg** 27. września. Parowiec „Sofia" z ekspedycją graenlandzką Nordenskjölda powrócił tu dzisiaj.

**Paryż** 28. września. Tricou telegrafuje, że Chiny odrzuciły propozycje francuskie.

**Bruksela** 28. września. Przybył tu król Alfons.

## Telegrafowany kurs wiedeński.

**Lwów** 27. września. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 290·— do 293·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 166·— do 169·—, Banku hipot. galic. 288 — do 293·—, Banku kred. gal. 250·— do 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz kredyt. gal. ziem. 5% 98·90 — 99·90, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89·50 do 90·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·90 do 99·90, Tow kred. gal. ziem. 4% 86·50 do 87·50, Banku hip. gal. 6% 101·80 do 102·8·, Banku hip. gal. 5% 97·60 do 98·60, Banku hip. gal. z 5% prem. 100·50 do 101·50. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakł kred. włośc. 6% 100·— do 102·50, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 93·— do 95·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 98·25 do 99·50, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z r. 1873 6% 101·50 do 102·50, Losy miasta Krakowa 18·20 do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24. V. Monety. Dukat holederski 5·60 do 5·70, Dukat cesarski 5·62 do 5·72, Napoleonder 9·46 do 9·56, Pół-imperjał rosyjską 9·77 do 9·87, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowe 1·16 1/2 do 1·18 1/2, 100 marek niemieckich 58·40 do 59·10, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

**Wiedeń** 28. września godzina 10 min. 30. Akcje kredytowe 290·70, Anglo-Austr. 108·—, Akcje banku Union 111·—, Kolej Karola Ludwika 289·25, Połudn. 153·30, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny 100·—, Losy z roku 1864 —·— Napoleonder 9·50 1/2, Rubel papierowy 1·17 1/4. Usposobienie: słabe.

**Wiedeń** 27. września godzina 1 min. 40. Akcje alp. tow. górn. 60·75, Węg. akcje kredyt. 290·—, Akcje angloaustr. 108·50, Akcje banku Union 111·—, Akcje Karola Ludwika 289·75, Akcje kolei północnej 265·—, Akcje kolei południowej 152·60, Akcje kolei Alfödzkiej 166·50, Akcje Staatsbahn 318·80, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 166·75, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 151·—, Wiedeńskie losy 124·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 98·75, Losy regulacji Cisy 109·25, Losy tureckie 24·—, Węgierska renta 87·50, Akcje banku związkowego 105·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·— Rubel papierowy 1·18 1/2, Węgierskie losy 113·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: osłabione.

**Wiedeń** 27. września godzina 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 78·25, w srebrze 78·65, Renta w złocie 100·35, 5% austr. renta marcowa 92·80, Akcje banku wiedeńskiego 836·—, kredytowego 291·25, Londyn 119·85, Srebro —·—, Napoleonder 9·50 1/2, Dukat ces. men. 5·71, 100 marek niemieckich 58·65.

**Berlin** 27. września godzina 5 min. 25. Rosyjskie banknoty 200·90, Akcje kredytowe 498·—, Lombardy 262 —, Galicyjskie 123·75, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 170·50. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

**Telegramy zbożowe** z dnia 27. września. — Wiedeń: Pszenica 10·50 do 11·— złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 35·— do 35·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 9·81 do 9·85 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 16·3/4 złr. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec-sierpień) 181·— m., żyto —·— m., spirytus loco 52·40 m., olej rzepakowy 68·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 55·90 fr., olej rzepakowy 80·50, spirytus —·— fr.

**Nafta.** Wiedeń 28. września: —·— do —·—. Brema: 8·05 do —·—. Hamburg: 8·10, na sierpień 8·20, na sierpień-grudzień 8·30. Antwerpja: na sierpień 20·1/8 Nowy-York: 8·3/8. Filadelfja: 8 1/4.



**Rozalia Sobel,**
**Jakób Blumenfeld,**
zaręczeni.
Sambor. Lwów.

## Podziękowanie.

Za szczere współczucie z powodu śmierci mego ś. p. męża, również za oddaną ostatnią przysługę i pamięć temuż, wyrażam niniejszem wszystkim Panom tak kolei Karola Ludwika, jakoteż kolei Czerniowieckiej, oraz wyszystkim znajomym najserdeczniejsze podziękowanie.

Joanna Kędzierska wraz z dziećmi.



W teatrze hr. Skarbka.

**W Piątek dnia 28. Września 1883 r.**

Po raz pierwszy:

# POTĘPIONA

**komedja w czterech aktach przez panią S. OLĘ.**

OSOBY:

| | |
|---|---|
| Pani Zatorska | Pni Aszpergerowa. |
| Felicja } jej córki | Pni Nowakowska. |
| Henia } jej córki | Pna Stachowiczówna. |
| Hrabia Jerzy | P. Żelazowski. |
| Hrabina, jego żona | Pna Dunin. |
| Lola, ich córka | Pni Kwiecińska. |
| Władysław | P. Lubicz. |
| Benedykt | P. Zboiński. |
| Czesław, syn jego | P. Wysocki. |
| Konrad | P. Wojdałowicz. |
| Stefan | P. Kwieciński. |
| Hilary Ogórkiewicz | P. Ruszkowski. |
| Tomasz, kamerdyner | P. Lenard. |
| Zuzanna, służąca | Pna Borodziej. |
| Lokaj | P. Bratro. |

Rzecz dzieje się: akt I. III. i IV. w Warszawie, w mieszkaniu Zatorskiej; II. na wsi w majątku Hrabiego. — Pomiędzy I. a II. aktem upływa kilka tygodni — pomiędzy II. a III. parę miesięcy.

**Reżyser p. Apollo Lubicz.**

**Początek o godzinie 7mej wieczór.**

**Do nr. 223 „Dz. Pol." dołącza się dla pp. abonentów zamiejscowych Prospekt na ilustrowane wydanie dzieł Fryderyka Schillera.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Bolesław Spausta. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.